

Wykład – „Wartości chrześcijańskie w życiu społecznym”

Ks. prof. dr hab. Bogusław Drożdż

Dochodzenie do tego, co jest wartościowe, a co nie jest, nie jest trudne. Proces poznawczy każe dostrzec wiele bytów, czyli bardzo konkretnych istnień. Czyż nie istnieje człowiek, zwierzę, kamień itd.? Bez wątpliwości wiemy, że tak jest. Przyjęło się w nauce filozoficznej, ale i nie tylko w filozofii, bo i w każdej innej dziedzinie wiedzy, że to, co istnieje, manifestuje swoją bytowość. Oznacza to, że nie istnieje nic, co by nie istniało w swej naturze.

Człowiek istnieje zatem tylko na swój sposób, w swej naturze. I tak jest ze wszystkim. Wynika z tego prosty i fundamentalny wniosek: to, co istnieje, jest wartością, bo istnieje. Między bytami istnieją relacje, np. miłość między ludźmi. Nie ma sensu jednak mówić o miłości, jeżeli pomija się ludzi. To, co jest relacją, jakimś odniesieniem, będzie więc zawsze czymś wtórnym wobec konkretnych istniejących bytów. I tutaj już widzimy hierarchię, która „opowiada”, że to, co istnieje bytowo, jest ważniejsze od tego, co istnieje tylko wtórnie, całkowicie zależnie od istnienia bytów.

To, co istnieje, można nazywać wartością, ale lepiej jest nazywać konkretnym dobrem. Pojęcie „wartości” zakłada odniesienie do podmiotu: to jest wartościowe dla mnie. Termin „dobro” z kolei każe skupić się na istniejącym bycie, który należy dobrze rozpoznać i zobaczyć, jakie zajmuje miejsce w hierarchii wszystkich istnień. Wartości pełne są subiektywności, natomiast dobra celują w obiektywność. Nie oznacza to, że jedne są prawdziwe, a drugie fałszywe. Prawdziwość mierzy się stopniem zanurzenia w istnieniu. Jeśli prawda jest zgodnością myśli z rzeczą, a tak jest, to rzeczywiście prawdziwą definicją jest ta, że miarą prawdziwości jest głębokość zanurzenia w istnieniu.

Stąd wynikają dalsze wnioski. To, co istnieje, jest wyraźnie zhierarchizowane. Następnie jest prawdziwe, bo zakotwiczone w istnieniu, a więc jest dobre (sensowne, pożyteczne) i dlatego z pewnością jest przydatne (rozwojowe, twórcze), co oznacza, że jest wartościowe. Taki pogląd na rzeczywistość reprezentuje chrześcijaństwo. Różni się on zasadniczo od poglądów tych ludzi, którzy nie chcą pokornie czytać księgi natury, w której wszystko jest napisane. Przeciwnie, uważają, że taką księgą nie należy się zbytnio przejmować, ponieważ ona tylko ogranicza tzw. moje dobre myślenie. W swym porządku poznawczym wychodzą zatem nie od bytu istniejącego, ale od idei, która rozgascza się w ludzkiej świadomości, w podmiocie poznającym. Rozpoczynając od ja-świadomości, wtulają się w ideę (np. wolność, sprawiedliwość, demokracja, równość klas, tolerancja, materialność), którą namiętnie rozważają, nie zauważając, że ona staje się najważniejsza (*idée fixe*), czyli następuje jej deifikacja (ubóstwienie), przez co jeszcze bardziej „odlatują” od rzeczywistości. Utrata więzi z rzeczywistością musi skutkować jej obcością i w wielu przypadkach bez pardonową wolą diametralnego jej zmieniania. Po prostu trzeba zburzyć to, co jest, aby zbudować coś dużo bardziej „nowoczesnego”.

Chrześcijaństwo do właściwego porządku rozpoznawania rzeczywistości dodaje przesłankę z Objawienia Bożego. Ta przesłanka nie wywraca realistycznej wizji wszystkiego, co istnieje, tylko ją uzupełnia. Wiara w Trójjedynego Boga wnosi kwestię absolutnego istnienia, czyli Boga, który JEST sam z siebie i dla siebie. Będąc Miłością, przez akt stwórczy wszystko podtrzymuje w istnieniu; przez akt zbawczy troszczy się, aby to, co istnieje, było na zawsze dobre.

Przyglądając się temu, co istnieje, a zwłaszcza ludzkiej społeczności, nie sposób nie zauważyć, że społeczeństwo jest bytem relacyjnym. Nie powstałoby, gdyby nie konkretni

ludzie. Są oni zatem ważniejsi, dużo bardziej wartościowsi niż relacje, które występują między poszczególnymi osobami. Z tego powodu nie wolno poświęcić ani jednej osoby, ludzkiego bytu (np. embrionu) dla jakiegokolwiek relacji, np. współczucia, miłości czy tolerancji. Wiara w Boga tę dobrze rozpoznaną prawdę tylko wzmacnia i dodatkowo potwierdza. Także sankcjonuje, co oznacza, że trzeba będzie za nią odpowiedzieć przed Majestatem Boga.

Człowiek jako korona całego stworzenia, będąc bytem moralnym, może opowiadać się za dobrem, może także pójść w kierunku złych wyborów. Ponieważ wybiera z tego, co jest mu dane, więc w jego interesie jest dobrze się rozeznąć spośród czego wybiera. Tutaj widać, że światło rozumu prowadzi do dobrych wyborów: prawda o rzeczywistości uprzedza i podprowadza do dobrego wybierania. Jezus mówi: „Poznacie prawdę, a prawda uczyni was wolnymi” (J 8,32).

Wchodząc w życie społeczne, zauważamy w nim dwie domeny-przestrzenie ludzkiego działania, które mogą być wypełniane bądź dobrymi myślami, słowami i czynami, bądź złymi. Pierwszą domeną jest polityka. Jest ona tzw. panowaniem wysokim, co oznacza, że chodzi o zarządzanie ludźmi. Ma być ono nade wszystko moralnie dobre, bo tego wymaga niezbywalna godność każdego człowieka. O tym Kościół musi przypominać w swoim ewangelicznym przesłaniu. Drugą domeną jest gospodarka, czyli zarządzanie rzeczami. Mowa tutaj o tzw. panowaniu niskim. Ono również musi być moralnie dobre. O tej odpowiedzialności moralnej również Kościół musi przypominać.

Takie jest miejsce wartości chrześcijańskich w życiu społecznym. Takie jest miejsce Kościoła w polityce i gospodarce prowadzonej w państwie. Taka też jest rola chrześcijan w każdej wspólnotie ludzkiej.

Ks. prof. dr hab Bogusław Drożdż – ksiądz profesor teolog, specjalizujący się w teologii pastoralnej, profesor nadzwyczajny Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu, kanonik honorowy legnickiej kapituły katedralnej, powołany przez ks. bp prof. dr hab. Zbigniewa Kiernikowskiego Biskupa Legnickiego do zespołu diecezjalnego ds. przygotowania procesu beatyfikacyjnego Księcia Henryka II Pobożnego, członek zespołu ds. Nowej Ewangelizacji przy Konferencji Episkopatu Polski, autor wielu publikacji m. in. z zakresu Nauki Społecznej Kościoła, proboszcz parafii pw. Matki Bożej Królowej Polski w Legnicy.